Rok VI | Tarnów, dnia 11 września 1938 r. | Cena egz. 10 gr. Nr 37

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Pan Jezus błogosławi dzieci — Mal. G. Fugel.

Dom — dziecko — szkoła

Skończyły się wakacje. Gmachy szkolne wypełniają się ponownie młodzieżą. Spieszy ona do nich, wbrew temu, co się zazwyczaj mówi, ochotnie. Pęd do nauki, do wiedzy jest człowiekowi wrodzony. Najbardziej spragnione jej są umysły młode, tak ruchliwe, wrażliwe, chłonne. Ich ciekawości nikt nie może w tej mierze zaspokoić, co szkoła. Od oświaty i szkoły stronią tylko te jednostki, które wskutek upośledzenia duchowego nie odczuwają potrzeby rozwoju swego rozumu i znajdowania odpowiedzi na te różnorakie pytania, jakie życie, przyroda, otoczenie bezustannie stawiają.

Tę jednak wrodzoną każdemu ciekawość umysło-

wą można już we wczesnych latach u dziecka przytępić i nawet całkowicie zniszczyć. Czynią tak, niestety, bardzo często sami rodzice. Czas spędzony przez dziecko w szkole uważają oni nierzadko za stracony. Potrzeby i znaczenia nauki zupełnie nie doceniają. Widocznie sami w najmniejszym stopniu jej dobrodziejstwa w życiu swym nie zaznali. Dziecko jest im konieczne w domu do codziennych usług, do pasienia bydła, pilnowania młodszego rodzeństwa i t. p. Dlatego je zatrzymują, do szkoły iść nie pozwalają.

Na wsi zawsze spotkać można całe gromadki dzieci w wieku szkolnym, które zamiast na lekcjach w klasie spędzają czas w polu lub koło domów, zajęte różnoraką krzątaniną. Do szkoły zaglądają one tylko od czasu do czasu. W nauce wskutek tego żadnej u nich ciągłości nie ma. Oczywiście, że i korzyści z takiej niesystematycznej, dorywczej nauki odnieść wiele nie mogą. Coraz słabiej jej materiał pojmują. Przestaje ich ona interesować i wkrótce staje się dla nich zamiast najprzedniejszym obowiązkiem i przyjemnością, nieznośną nudą i udręką. Same też dla szkoły, dla nauczyciela stanowią największy ciężar, zaporę w należytym toku lekcji i systematycznym przerabianiu przepisanego programu. W ten sposób z winy rodziców przepadają dla szkoły, dla społeczeństwa często najzdolniejsze jednostki.

Niekiedy znów same dzieci objawiają wyraźną niechęć do nauki i szkoły. Że jednak niechęć ta przeradza się z czasem u nich w nałogowe lenistwo, temu też winien najczęściej dom. Dla wielu rodziców sprawa, czy dziecko dziś będzie na lekcjach szkolnych czy nie, jest całkowicie obojętną. Niczym — ani perswazją, zachętą, nagrodą, ani stanowczym rozkazem nie starają się go do książki i nauki przekonać. O swym kształceniu samo decyduje. Gdyby i przez cały rok próbowało nie pokazywać się w szkole, nic by przeciwko temu nie mieli. — To jego rzecz — mówią. Jak straszliwie się tak twierdząc mylą, nie potrzeba wykazywać.

Ta tak pospolita u licznych rodziców obojętność dla spraw szkoły i nauki objawia się np. tym, że nie starają się w niczym dziecku w jego obowiązkach i zadaniach jako ucznia dopomóc. I tak zwlekają całe miesiące ze sprawieniem mu potrzebnych książek, skąpią na kupienie zeszytu, pióra; gdy przyjdzie zima, na wszystko inne znajdą się pieniądze, tylko nie na buciki i cieplejsze dla dziecka ubranie, tak, że z konieczności przez okres miesięcy zimowych musi siedzieć w domu. Wyglądają też niecierpliwie terminu, kiedy od szkoły całkowicie się uwolni. Czasem próbują je wcześniej, już po III. i IV. klasie, z niej wydostać. Uczęszczanie przez dalsze lata uważają za bezcelowe. Zachodzą tedy, by dziecko ze szkoły „wypisać". To im się oczywiście osiągnąć u władz szkolnych nie udaje, tym niemniej zamysł swój w praktyce przeprowadzają. Na wsi tylko nieznaczny procent uczniów w wieku 12—14 lat, z kl. V.—VI., przykłada się gorliwie i systematycznie do nauki. Przeważna część dzieci lata te tylko tak „obija", a wszystko z winy rodziców, którzy im dziecko starsze, tym bardziej je od obowiązków szkolnych odrywają i do zajęć domowych i gospodarskich zaprzęgają.

Niejednokrotnie rodzice odnoszą się do szkoły nieufnie, podejrzliwie. Wygadują na kierownictwo, nauczycieli, krytykują naukę, metody, programy, podręczniki, chociaż nigdy nie zadali sobie trudu, by je dokładniej poznać. Nauczyciel na wsi, to jedyny urzędnik, który bierze co miesiąc pensję. Toteż na nim wywiera się całą zawiść, jaką się do stanu urzędniczego, czy nawet do reżimu żywi. Rozmowy na ten temat toczy się w domu w obecności dzieci, które zapamiętują niektóre zasłyszane opinie i później nie wiedzą, jak właściwie do tej szkolnej instytucji mają się same odnosić, czy jak starsi, czy jak im serduszko i sumienie każe. Stąd taka niepotrzebna w młodocianych umysłach wytwarza się rozterka, która zwyczajnie najszkodliwiej na ich postępach w nauce się odbija.

Żeby tedy zmniejszyć u nas odsetek dzieci stroniących od szkoły, do nauki zrażonych, musi stosunek rodziców do szkoły ulec gruntownemu przeobrażeniu. Sprawy szkolne, nauczania i wychowania musi się traktować z jak największą powagą i życzliwością. Dla prac szkolnych dzieci, ich zadań, ćwiczeń, podręczników, pokazów, przedstawień i t. d. winni rodzice koniecznie więcej szczerego i żywego zainteresowania objawiać. Dziecko ma czuć, że pracuje, kształci się nie dla szkoły, nauczyciela, świadectwa, ale dla wszystkich bliskich i dalekich, domu i ojczyzny. Wówczas dopiero pracować będzie ochotnie, wytrwale, z wewnętrznym zadowoleniem. Wtedy też stanie się prawdziwym, żywym łącznikiem między domem a szkołą w ich tak dzisiaj pożądanej i koniecznej współpracy.

M. S.

W sprawie pielgrzymki jasnogórskiej Katolickiej Młodzieży Męskiej

Zarząd Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że dokładne instrukcje w sprawie zlotu-pielgrzymki poda w zlotowym numerze „Młodego Polaka" który ukaże się około 15 bm.

Na liczne pytania skierowywane w sprawie zlotu nie zawsze Zarząd odpowiada, gdyż wiele rzeczy jeszcze nie zostało ustalonych (np. rozkład jazdy pociągów popularnych), a odpowiedź na wszystkie, nieraz drobne zapytania, przechodzi w gorących chwilach przedzlotowych jego możliwości. Odpowiedzi na wszystkie zapytania będzie się podawać wspólnie w „Naszej Sprawie" i „Młodym Polaku".

Pieniądze na bilety należy przesłać przekazem pocztowym jak najprędzej. Po 15 b. m. nie będziemy już przyjmować pieniędzy. Gdyby się jeszcze ktoś zgłosił w tym czasie, będzie mógł zakupić bilet przy kasie w miejscu wyjazdu pociągu za okazaniem karty uczestnictwa. Biletów tych będzie w kasie tylko bardzo mała liczba, tak że nie należy na nie liczyć. Bilety zamówione w Stowarzyszeniu, na które przesłano pieniądze, będą doręczone w sposób podany w instrukcji.

Z kół druhów wyszła inicjatywa, by na zlot do Częstochowy zorganizować wycieczkę rowerami, która by wystąpiła także jako banderia w czasie pochodu. Stowarzyszenie zaaprobowało tę myśl. Tych druhów, którzy by chcieli jechać do Częstochowy rowerami, prosimy o przesłanie zgłoszenia do Sekretariatu KSMM., Tarnów, Focha 16 **do dnia 12 bm. najpóźniej.** O ile zgłosi się odpowiednia liczba druhów-cyklistów, podamy w „Młodym Polaku" trasę, miejsca zbiórki, termin wyjazdu i t. d. Zorganizujemy także nocleg w podróży i przechowanie rowerów w Częstochowie.

Nie mamy dotąd pełnej liczby druhów do pociągu „Mielec". Gdyby nie wpłynęło więcej zgłoszeń, rozdzielimy zgłoszonych do pociągów Tarnów i Sędziszów. Prosimy podać nam, do którego pociągu przydzielić zgłoszone grupy. Na dojazd do Dębicy otrzymają druhowie 66% zniżki od stacji wyjazdu.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA na 14 niedzielę po Zesłaniu Ducha św.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć: bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego wam powiadam, nie troszczcie się o duszę waszą, co byście jedli, ani o ciało wasze, czymbyście się odziewali. Czyż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyżcie wy nie daleko ważniejsi niż one? A kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną: nie pracują, nie przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziem pić, albo czym będziem się przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane. (Mat. 6, 24—33).

Narodziny... i narodziny

„A był pewien faryzeusz, imieniem Nikodem, znamienity wśród żydów. Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł Mu: Rabbi! Wiemy, żeś przyszedł jako nauczyciel od Boga; bo nikt takich cudów czynić nie może, jakie ty czynisz, jeśli Bóg nie jest z nim. Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę mówię tobie: Jeśli się kto na nowo nie odrodzi, nie może oglądać królestwa Bożego. Rzekł do Niego Nikodem: Jakże się człowiek może narodzić, będąc starym?... Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli się kto nie odrodzi z wody i Ducha świętego, nie może wejść do królestwa Bożego. Co narodziło się z ciała, ciałem jest, a co narodziło się z Ducha, duchem jest". (Jan 5, 1—6).

Wynika z powyższych słów jedno — to mianowicie, że w człowieku musi się dokonać jakieś dziwne narodzenie i zaistnieć nowe życie, bo inaczej nie będzie zbawiony. Jedne urodziny przeżywa człowiek wtedy, gdy przychodzi na świat. Ale to są urodziny „z ciała". Dzięki tym narodzinom otrzymuje człowiek możność życia na ziemi. Może wzrastać, rozwijać swoje ciało i zdolności duchowe, może swoją pracą dojść do wielkich wyników. Może być wybitnym siłaczem i sportowcem, może zdobyć wielką wiedzę, wielką władzę, stanowisko; może dokonać wielkich wynalazków, zyskać wielką sławę i uznanie u ludzi. To wszystko jednak nie wystarcza, by „wejść do królestwa Bożego". Wszystko to odbywa się na płaszczyźnie ziemskiego życia.

Niebo nie leży na płaszczyźnie ziemskiej. Niebo jest ponad i poza ziemią. Niebo jest tam, gdzie jest Bóg. Aby na te wyżyny mógł się człowiek dostać, musi się jeszcze raz narodzić i mieć życie nadnaturalne. Musi być nie tylko dzieckiem swoich rodziców, ale jeszcze dzieckiem Bożym. Musi czuć, myśleć, chcieć, działać nie tylko po ludzku — ale po Bożemu. Musi mieć nie tylko zdrowe ciało i duszę, ale jeszcze świętość. Aby to wszystko człowiek miał — musi przebyć tajemnicze przeobrażenie wewnętrzne. Pan Jezus nazywa to przeobrażenie w rozmowie z Nikodemem „narodzeniem z Ducha".

Nie mógł tego zrozumieć w pierwszej chwili Nikodem — bo on znał tylko jedne narodziny „z ciała". Ale Pan Jezus mu tłumaczy, że oprócz narodzin cielesnych są jeszcze inne. Nie widzi się ich oczyma, bo są duchowe i sprawcą ich jest sam Bóg. Ale są rzeczywiste i dają człowiekowi ogromne możliwości. Człowiek „narodzony z Ducha" staje się przebóstwionym, jest w nim coś z natury Bożej i otrzymuje zdolności takie, że przy ich pomocy może zdobyć stanowisko w samym niebie. Całe życie człowieka i jego działalność na ziemi nabiera wtedy szczególnej wartości w oczach Bożych. A gdy śmierć przyjdzie do takiego człowieka — przecina tylko jego życie ziemskie — życia Bożego, nadnaturalnego nie może zniszczyć — i człowiek żyje dalej, ale już w „królestwie Bożym".

To dziwne „narodzenie z Ducha" i na nim oparte tajemnicze życie Boże u człowieka jest darem Bożym, nie zasłużonym. Ale Bóg wszystkim chce dać to życie, bo „tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby ktokolwiek weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny". (Jan 3, 16).

P.

Pod adresem młodzieży

JEm. Ks. Kardynał Kakowski w ostatnim liście pasterskim do młodzieży podnosi z uczuciem radości górne nastroje dzisiejszej młodzieży akademickiej, która stanęła zwycięsko pod znakiem Chrystusa Króla. Winszuje jej tego nawrotu ku Bogu i ku Jego świętemu Kościołowi katolickiemu. Przestrzega także po ojcowsku przed różnymi wpływami.

Pod adresem młodzieży wiejskiej tak pisze Ks. Kardynał;

„Niestety, w chwili, kiedy w młodzieży akademickiej dokonał się tak znamienny przełom duchowy, który wyzwolił w niej tak wspaniałe siły i porwał ją do lotu ku niebu i ku Bogu, jednocześnie do młodzieży wiejskiej zaczął się wciskać prąd, który usiłuje ją odwrócić od Kościoła katolickiego i od Boga. I oto mamy dziwne zestawienie: gdy młodzież akademicka, która z urzędu i fachowo zajmuje się nauką, w religii, w Kościele katolickim widzi i uznaje wyższy i najwyższy poziom kultury, to w tymże samym czasie młodzież wiejską, która przecież fachowo sprawami nauki zajmować się nie może, w dążeniu swym — w zasadzie słusznym i godnym największej pochwały — do podniesienia kultury wsi usiłują różni prowodyrzy oderwać od religii, odwrócić od Kościoła i wepchnąć w szpony liberalizmu religijnego i bezbożnictwa... Ale skąd się wziął ten prąd? Kto go przyniósł na wieś polską i katolicką? Jak to się stało?

Stało się to dlatego, że do chwalebnego dzieła podnoszenia młodzieży wiejskiej na wyższy poziom kultury dorwali się ci, którzy albo dostatecznego wykształcenia, albo danych do wychowywania człowieka nie posiadają. Tymczasem za pomocą haseł demagogicznych i nieobliczalnych frazesów usiłują odpychać od młodzieży wiejskiej jej prawdziwych przyjaciół, którzy wiedzą, jakimi drogami powinna się kultura rozwijać, aby zdolna była przynieść pożytki nie tylko doraźne, lecz i długotrwałe poszczególnym warstwom i całemu Narodowi.

My katolicy chcemy podniesienia kultury wsi i nie szczędzimy trudu, aby się ona rozwijała. Niech sobie mówią co chcą przeróżni agitatorzy, Kościół pierwszy dbał o kulturę ludu wiejskiego, pierwszy zakładał szkoły i kształcił lud; Kościół stara się o oświatę i postęp na wsi dziś tak samo, jak i dawniej... Akcja Katolicka od początku jest narzędziem nader pożytecznym w pracach nad rozwojem prawdziwej i rzetelnej kultury wsi. Nie masz w Polsce organizacji wiejskiej, poza Katolickimi Stowarzyszeniami Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, w której rozwijałaby się tak piękna i gruntowna kultura wsi. Agitacją przeciwko Bogu i Kościołowi, klerowi można zatruć i znieprawić duszę młodego wieśniaka, ale dać mu prawdziwe wychowanie można tylko przy pomocy religii. Mam nadzieję, że młodzież wiejska, choć tu i ówdzie poddała się otumanieniu przejściowemu, nie pójdzie za prowodyrami, którzy chcą jej najlepsze wartości duchowe i kulturalne zniweczyć i na ich miejsce wsączyć miazmaty rozkładu duchowego i społecznego"...

„Wróg ducha Narodu polskiego i kultury polskiej nie śpi, lecz czuwa i ze wszelkich stron czyha na duszę polską. Chciałby warstwy społeczne skłócić pomiędzy sobą, chciałby z warstwy pracującej fizycznie uczynić narzędzie do rozkładu społecznego i politycznego, chciałby do tej niecnej akcji wciągnąć młodzież rzemieślniczą, a zwłaszcza robotniczą. Rozpoczyna tę swoją niegodziwą działalność znaną od dawna metodą: usiłuje odwrócić młodzież od religii, od Boga, od Kościoła. Wie dobrze, że wtedy tylko młody robotnik, czy młoda robotnica stanie się powolnym narzędziem w jego splamionych rękach, gdy zaprze się świętości religijnych. Młodzieży robotnicza! I do Ciebie się zwracam z gorącym apelem: strzeż się obłudnych głosicieli komunizmu i bezbożnictwa, nie wierz ich złudnym i fałszywym obietnicom, nie daj się omamić ich hasłami i ideologią".

Z życia

Gdzie jest niebo?

W pewnej parafii mówił proboszcz kazanie o niebie. Niedługo potem spotkał na ulicy najbogatszego parafianina, który rzekł:

— W ostatnią niedzielę mówił ksiądz bardzo pięknie o niebie, ale gdzie ono właściwie jest, tego ksiądz nie powiedział.

— Mogę to zaraz uczynić — odrzekł proboszcz. — Niech pan patrzy. W tym niskim domku mieszka biedna wdowa z dwojgiem dzieci. Wszyscy troje są chorzy i cierpią głód. Niech pan pośle tej biednej rodzinie natychmiast choć trochę strawy i drzewa, oraz zapłaci dla niej lekarza i lekarstwo, a potem niech przeczyta z Pisma św. rozdział 25 ewangelii św. Mateusza o sądzie ostatecznym; zapewniam pana, że zaraz pan się dowie, gdzie jest niebo.

Bogacz usłuchał rady proboszcza i jeszcze tego samego dnia obdarował biedną wdowę sowicie.

Gdy później spotkał swego duszpasterza, rzekł:

— Księże proboszczu, postąpiłem według rady księdza i przyznam się, że w owym dniu czułem się jak w niebie. Nie potrafię opisać mojej wewnętrznej radości. Jeszcze i dziś jest mi błogo w duszy.

Proboszcz, ucieszony tym wyznaniem, rzekł:

— Wierzę panu, bo niebo jest szczęśliwym stanem duszy, jest według słów św. Pawła „pokojem i weselem w Duchu świętym".

Piękny zwyczaj

Niemiecki kapłan katolicki zwiedzając przed wojną światową Belgię, bawił w gościnie u bogatego posła do parlamentu.

W pierwszym dniu jego tam pobytu rzekła do niego pani domu:

— O siódmej będzie kolacja, na którą księdza serdecznie zapraszamy. Na kwadrans przed kolacją dany będzie znak dzwonkiem. Proszę się temu nie dziwić; dzwonek zwołuje służbę na różaniec, który codziennie razem odmawiamy.

Gdym wieczór — opowiada ów ksiądz — usłyszał głos dzwonka, udałem się do sali jadalnej. Gospodarz, jak wspomniałem, poseł i milioner, klęczał już na klęczniku, obok klęczała jego żona, synowie i córki, a za nimi liczna dość służba. Pod przewodnictwem kapelana domowego odmówili różaniec, potem litanię do Matki Boskiej. Ukląkłem głęboko wzruszony i modliłem się razem z nimi o to, aby w każdej rodzinie zapanował ten piękny zwyczaj wspólnej modlitwy.

Narodowe święto Węgier

W ostatnich dniach sierpnia br. zwróciły Węgry na siebie uwagę całej Europy. Świat dyplomatyczny poruszony został zamierzonym wyjazdem regenta Horthy'ego w dniu 21 sierpnia z wizytą do III. Rzeszy, sfery katolickie zaś przeżywały z Węgrami ich doroczne święto narodowe, którego wspaniały obchód nie przeszkodził planom politycznym, ale poprzedził je dostojnie.

20 sierpnia jest co roku dniem zjednoczenia Węgrów w głębokim hołdzie dla ich organizatora, budowniczego, patrona i przewodnika, św. Stefana. W tym roku obchód święta narodowego, połączony z 900-letnią rocznicą śmierci św. Króla, urządzono na wspaniałą skalę.

Najważniejszym momentem pięknych uroczystości jubileuszowych była procesja w prastarej stolicy Węgier Budapeszcie z relikwią ręki św. Stefana. Wszystko, co tysiącletnia przeszłość narodu węgierskiego zdołała wytworzyć, przewinęło się w symbolicznych postaciach, pełnych wyrazu i majestatu, w orszaku procesyjnym. Imponujące ceremonie, wspaniałe stroje galowe, kapiące bogactwem dekoracje dopełniły tej narodowej uroczystości ku czci Patrona Węgier.

Był to jedyny dzień w roku, w którym na rzecz starych uliczek Budy opustoszały rozległe bulwary Pesztu. Tysiące cudzoziemców zapełniło przestrzeń między zamkiem i kościołem koronacyjnym na prawym brzegu Dunaju. Tędy przesunęła się wspaniała procesja z ręką św. Stefana.

W świątyni koronacyjnej odbyła się uroczysta Msza św. przed przyniesioną z zamku relikwią. Po drodze filary mostów, okna i szczyty domów udekorowane były wspaniale biało-czerwono-zielonymi narodowymi barwami.

Na czele pochodu widniały mundury b. kombatantów i inwalidów. Przy dźwiękach trąb za oddziałami zielonych hełmów posuwały się siostry św. Wincentego à Paulo i innych zgromadzeń. Za nimi brunatni Kapucyni, czarni Benedyktyni, delegacje wszelkich Zakonów. W końcu metropolita wschodniego obrządku, lśniący złotą kapą i duchowni w czerni.

Dźwięki trąb i tętent koni mieszał się z biciem dzwonów z gotyckiej wieży. Orszak przesuwał się na tle najpiękniejszym, gdy wchodził do świątyni. Za kościołem koronacyjnym wznosi się bastion Rybaków, obok pomnik św. Stefana, pod którym odprawiała się Msza św.

Na tym tle szeregi szlachty węgierskiej w aksamitnych żupanach, futrami podbitych, w szamerowanych złotem kurtach o barwach ciemnych i soczystych. W skupionej ciszy, dzwonami i dzwonkami spod pomnika tylko przerywanych, przeszedł regent Węgier, prezydent parlamentu i znowu stroje narodowe, fioletu biskupie i kardynalska purpura, kom że duchowieństwa, wśród którego lśnił w słońcu relikwiarz z prawicą świętego Króla.



Po zakończeniu Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie nastąpiło uroczyste otwarcie jubileuszu ku czci św. Stefana.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. przy ołtarzu polowym przed Parlamentem, skąd w przepięknej, narodowej procesji — przeniesiono relikwie św. Stefana na Plac Bohaterów.

Fotografia przedstawia tłumy ludzi na Placu Bohaterów, oczekujące na relikwie św. Króla. Przed tym ołtarzem odbywały się uroczystości Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego.

Potem szła wieś, tęcza niepojęcie rozmaitych strojów wszystkich prowincyj kraju. Czarne motyle kokard, koronkowe czepce, albo barwne wstęgi w kunsztownych uczesaniach głowy, szeleszczące szarfy i kryzy. Powiewały czarne, wyszywane w kwiaty fartuchy mężczyzn, zakrywające spodnie i buty. Całe to barwne morze zapełniło plac przed kościołem, ażeby po Mszy św. odprowadzić znowu relikwię do kaplicy zamkowej. W kościele rozbrzmiał narodowy hymn. Uderzył bęben, pochyliły się sztandary wojskowe...

Jubileuszowe uroczystości ku czci św. Stefana wywołały żywy oddźwięk i w Polsce. Szczególnie Polsce był drogi ten dzień chwały narodu węgierskiego, którego karty dziejów zapisywały się prawie jednocześnie z jej historią złotymi zgłoskami. Pięknie to wyraził JEm. ks. kard. Hlond, kiedy przemawiał imieniem naszego narodu na zebraniu plenarnym w ramach Międzynarodowego Kongresu:

„...Przyłączamy się wiernym, sąsiedzkim sercem do waszych obchodów jubileuszowych ku czci wielkiego króla Stefana. Gdy on z Ostrzyhomskiej siedziby silną ręką i mądrymi prawami organizował na słonecznych równinach Panońskich nieśmiertelne królestwo, na Północy nasz Chrobry Bolesław z gnieźnieńskiego gniazda Orła Białego wyrąbywał mieczem państwo polskie. Obaj wielcy władcy, genialni królowie, chrzciciele narodów, wznosiciele Krzyża, na Chrystusowym duchu

opiekali swe rycerskie królestwa. I oba te królestwa na łonie chrześcijaństwa zbudowały swą wielkość. Oba przez długie stulecia pełniły święte i ofiarne posłannictwo orężnej obrony Chrystusowego krzyża. Dzieliły losy radości, triumfu, gorycze wielkich przeznaczeń. Dzisiaj dzielimy się z wami nadzieją niezachwianą, że Eucharystyczne Słońce i w naszych czasach przyświecać będzie szczytnym i pomyślnym dziejom polskiego i węgierskiego narodów".

KALENDARZYK

Wrzesień

11. N. **14 po Ziel. Św. ŚŚ. Prot i Jacek,** bracia, ścięci toporem za wiarę świętą.
12. P. **Najśw. Imienia Marii,** święto ustanowione przez Kościół na pamiątkę zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem.
13. W. **Św. Aureliusz,** biskup, wsławił się wybitną nauką i świętością.
14. Ś. **Podwyższenie św. Krzyża.** Święto to ustanowił Kościół na pamiątkę odzyskania tej najcenniejszej relikwii z rąk Persów. **Suche dni.**
15. C. **Siedmiu Boleści Najśw. Marii Panny.**
16. P. **ŚŚ. Korneliusz i Cyprian.** Św. Korneliusz był papieżem; po długim wygnaniu z Rzymu został za wiarę św. ścięty mieczem. — Św. Cyprian w młodości swej adwokat, potem wielki biskup Kartaginy. Zginął śmiercią męczeńską. **Suche dni.**
17. S. **Stygmatów św. Franciszka z Asyżu,** które otrzymał za szczególniejszą łaską Bożą na rękach, w boku i na stopach na wzór Pana Jezusa Cierpiącego. **Suche dni.**

Cyganie

Cyganie są jedynym w dzisiejszej Europie narodem wędrującym z miejsca na miejsce.

Ojczyzny Cyganów nie podobna po dziś dzień ustalić, nie wiadomo skąd Cyganie do nas przybyli.

Jest rzeczą interesującą, że Cyganów niemal w każdym kraju nazywają inaczej: np. we Francji „Bohemiens", w Wielkiej Brytanii „Aegyptes", w Hiszpanii „Gitanos", a na Węgrzech „Pharaos". Uczeni domyślają się, że Cyganie pochodzą z Egiptu.

Język cygański jest mieszaniną wszystkich możliwych językòw i narzeczy europejskich. Pewien uczony ułożył nawet słownik języka cygańskiego.

Cyganie pojawili się w Europie pięćset lat temu. Część Cyganów zawędrowała do Hiszpanii, zaś druga część przez Węgry, Czechy i Polskę dotarła do Niemiec i Francji, a stamtąd nawet do Anglii, dokąd przeprawili się na łódkach rybackich.

Pewien dawny pisarz niemiecki pisze: „W roku Pańskim 1422 po raz pierwszy zjawili się Cyganie, naród dziki, czarnoskóry i nieokrzesany, jeno od Murzynów bardziej ludzkie twarze mający... Przybyli tłumnie wraz ze swoim dobrem, na wozach wędrownych umieszczonym, a liczono ich na dusz czternaście tysięcy. Przywódca ich, którego zwali księciem Michałem Egipskim, okazał Wielkiemu Elektorowi listy od Ojca św. i Cesarza rzymskiego. Zaczem przejścia im nie broniono, choć lud odnosił się do nich nieufnie, lękliwie, a nawet wrogo. Odzież ich, choć w strzępach, zawierała wiele monet złotych, które — jak mówili — wieźli, aby za gościnę w drodze zapłacić"...

Początkowo podawali się Cyganie za pielgrzymów, powracających od Grobu Świętego, co wielokrotnie jednało im sympatię miejscowej ludności. Cesarz Fryderyk V. wydał im nawet paszporty, które miały ich chronić przed napaścią mieszkańców wsi, siół i miast, przez które ich tabory przeciągały; rychło jednak pomyślny los się od nich odwrócił. W krajach, gdzie Cyganów do tej pory znoszono, zaczęto ich prześladować. Zaczęło się od posądzeń o zmowę z nieczystymi siłami, o gusła i czary, o sprowadzanie moru, nieurodzaju i wykradanie dzieci. Wyszło nawet prawo, nakazujące wszystkim wędrownym Cyganom opuszczenie granic Francji pod karą szubienicy. Wtedy z Francji zaczęły coraz częściej przekradać się do Anglii gromady Cyganów. Surowe kary nie odstraszały przemytników towaru ludzkiego, których karano szubienicą na brzegu morza, dla odstraszenia i przykładu innych. Cyganie chronili się w górach, unikając częstego spotkania z ludnością miejscową, która odnosiła się do nich wrogo.

Najliczniejsze jednak po dziś dzień skupienia Cyganów w Europie przetrwały na Węgrzech, w Polsce i w innych krajach południowo-wschodnich. Cyganie znani są tutaj od dwustu lat. Zajmują się kotlarstwem, kołodziejstwem, handlem końmi i organizowaniem wędrownych cyrków, przenosząc się stale z miejsca na miejsce. Zimę przepędzają w pobliżu większych miast i miasteczek, trudniąc się rzemiosłem blacharskim i kołodziejskim.

Cyganie łączą się w grupy po kilkanaście lub kilkadziesiąt osób, wędrując wspólnie w określonych miejscowościach. Grupy te łączą się z kolei w jedną większą całość, rządzoną przez jednego „władcę". Król ten ma niezbyt dużą władzę. W życiu Cyganów w ciągu wieków niewiele się zmienia, żyją oni do dziś tak, jak żyli przed setkami lat. **M. O.**

Zawsze... interes

W pewnym miasteczku spotkał profesor znajomego żyda, który zdawał się być bardzo z czegoś zadowolony. Zapytał więc, co go tak miłego spotkało.

— Trzy przyjemne rzeczy — odrzekł żyd. — A jak człowieka spotka coś przyjemnego, to jest szczęśliwy.

— A jakież to były rzeczy?

— Ny — rzekł żyd — niech pan profesor słucha. Gdym dziś rano przechodził koło kościoła, zobaczyłem biedną kobietę, która bardzo płakała. Zapytałem ją, bo serce mam miękkie, o przyczynę płaczu, a ona odpowiedziała, że brak jej pięciu złotych na kupno lekarstwa dla chorego dziecka. Dałem jej moje ostatnie dziesięć złotych. Poszła, kupiła lekarstwo w aptece i z wielkim podziękowaniem zwróciła mi 5 złotych.

— To bardzo ładnie ze strony pana — powiedział profesor — ale to jest jedna rzecz przyjemna, a gdzie dwie?

— Jak to gdzie dwie? — obruszył się żyd. — To jest wszystko. Po pierwsze osuszyłem łzy biednej kobiecie, po drugie uratowałem jej chore dziecko, a po trzecie dostałem pięć prawdziwych złotych za moje dziesięć fałszywych...

— Czy to nie jest złoty interes? No, niech pan sam powie!

Niezbadane drogi

Wśród okropnych walk i grabieży w okresie wielkiej rewolucji we Francji — nie ostało się przed rękoma bezbożnych zbrodniarzy stare opactwo benedyktyńskie w St. Denis pod Paryżem. Zakonników przepędzono, kościół zbezczeszczono, ołtarze obalono, a przez powybijane, ongiś wspaniałe okna wpadał do świątyni wiatr i urządzał harce. Ucierpiały i podziemia, gdzie od lat z górą tysiąca chowano królów Francji.

Pewnej niedzieli z pięknej ambony, znajdującej się w tym kościele (działo się to w połowie mniej więcej ubiegłego wieku) przemawiał do wiernych poważny kapłan, siwowłosy starzec. Wspominał o okropnościach, jakie tu miały miejsce przed 60 laty, a potem podkreślał ważność wychowywania dzieci w duchu naprawdę katolickim. Mówił jak dobry ojciec do swych dzieci — prosto, szczerze, serdecznie. Przy końcu kazania opowiedział pewne zdarzenie, które w pamięci słuchaczów utkwiło na długie lata.

„Oto za dni strasznej rewolucji — mówił — gdy w kościele naszym hulało okrucieństwo i spustoszenie, gromadził od czasu do czasu ówczesny proboszcz z St. Denis dzieci pozostałych przy wierze katolików w podziemiach kościoła, aby je uczyć katechizmu. Pewnego wieczora, gdy dzieci były zebrane koło grobów królewskich, wpadł do kościoła młody człowiek w czapce jakobińskiej (oznaka rewolucjonistów) i rozpoczął skrzętne przeszukiwanie wszystkich kątów. Zatrzymał się koło wielkiego ołtarza, gdzie właśnie znajdowało się zejście do podziemi i począł nasłuchiwać. Stamtąd bowiem dochodziły jakieś stłumione głosy. Księży w kościele nie znalazł, a przecież ich właśnie przyszedł tu szukać — przypuszczając zatem, że musieli schować się w podziemiach, skierował tam swe kroki. Odchylił ciężką kratę i począł uważnie schodzić po wąskich, kamiennych stopniach na dół.

Zszedł po cichu do krypty oświetlonej blaskiem żarzących się świec i zatrzymał się niespostrzeżony... W podziemiach zauważył staruszka księdza, obok niego młodszego kapłana, a naokoło gromadkę dzieci, które przyciszonym głosem odpowiadały na równie przyciszone pytania, jakie im stawiano. Kapłan-starzec z głęboką wiarą odmalowywał zasłuchanej dziatwie grozę występku i straszne jego skutki dla duszy, oraz nagrodę wiecznego szczęścia, jaką Bóg daje dobrym.

Ten cały piękny obraz roztaczający się przed oczami podpatrującego, ta siła słowa, jaka biła od kapłana przemawiającego i urok grona zasłuchanych dzieci — tak podziałały na młodego człowieka, że nie posunął się ani o krok dalej, ani nie mógł się cofnąć, bo go coś jakby do ziemi przykuło. Przypomniały mu się różne obrazki z jego własnej młodości — matka, jej rady i nauki płynące z głęboko wierzącego i kochającego go serca... Przypomniała mu się nauka katechizmu, której mu kiedyś ten światły ksiądz udzielał.

Po skończeniu nauki dzieci uklękły i zaczęły głośno wraz z księdzem odmawiać modlitwy.

Modlitwy te były mu dobrze znane z dzieciństwa i przywoływały wspomnienia dawno minionych uroczych dni. Gdy jedna z obecnych matek złożyła swemu dziecku rączki do modlitwy, zupełnie podobnie jak to zwykła była kiedyś czynić jego matka, coś zaczęło tajać w jego duszy i oślepiła go nagle jakaś jakby światłość. Promień łaski boskiej przeszył jego serce, uklęknął i zalał się łzami, a potem ze skruchą wielką zaczął się modlić. Po chwili zerwał się i po tych samych schodach, którymi zstępował przed chwilą, pognał do góry i... opuścił kościół".

Z największym napięciem słuchali ludzie w kościele tego opowiadania, ale zainteresowanie ich doszło do najgłębszego nasilenia w chwili, gdy ich duszpasterz odpoczął — uczynił małą pauzę — a po chwili jakby zniecierpliwionym głosem zapytał:

„A wiecie, co stało się potem z tym człowiekiem?... Stoi on teraz przed wami — tu na tej kazalnicy... To ja właśnie jestem tym zgubionym chwilowo, a potem przez najłaskawszą rękę boską uratowanym człowiekiem, który poprzez błędy i doświadczenia życia odnalazł drogę do Boga"...

* * *

Drogi, którymi chodzi Opatrzność, są niezbadane...

H. N.

W życiu człowieka potrzeba nie tylko wiadomości, trzeba również wysiłków nad wewnętrznym rozwojem duchowym, polegającym na wytworzeniu świata uczuć, oraz mocy charakteru i woli.

Podstawowym czynnikiem wychowawczym jest wychowanie religijne. Najwznioślejsze ideały chrześcijańskie i wypływający z nich rzetelny, należyty i szczery stosunek do bliźniego musi się stać treścią podstawy moralnej w życiu.

(Z przemówienia radiowego min. Świętosławskiego do młodzieży w dniu 5 września 1938).

Ulgi przy spłacie długów

Na podstawie rozporządzenia min. skarbu rozpoczął Państwowy Bank Rolny przyjmowanie papierów wartościowych na spłatę należności z długów rolniczych, objętych układami konwersyjnymi (zamiana długów na niżej oprocentowane).

W myśl tego rozporządzenia rolnicy mogą spłacać papierami wartościowymi raty kapitałowe (nie procenty) bieżące i zaległe, jak również przedterminowo te raty, które zapadają do dnia 31 grudnia 1940 r. Składane na spłatę papiery wartościowe zaliczane są przez Bank po kursie 90% ich wartości wyrażonej na papierach kredytowych. Ponadto dłużnicy, posiadający gospodarstwa rolne o obszarze nie przekraczającym 50 hektarów, mogą wpłacać na poczet tych należności również i gotówkę, przy czym każde wpłacone 75 groszy skreśla dług kapitałowy w sumie 1 złotego, czyli że **dług w wysokości 100 zł. zostaje wyrównany po wpłaceniu gotówką 75 zł.** Ci sami dłużnicy, którzy zawarli układy na sumy nie przewyższające w dniu ich zawarcia kwoty 500 zł., mogą przedterminowo spłacić cały swój dług, uzyskując wspomnianą ulgę. Należy zaznaczyć, że z ulg nie mogą korzystać ci z dłużników, od których Bank zmuszony jest ściągać zaległości w drodze egzekucji.

Powyższe ulgi niewątpliwie przyczynią się w dużym stopniu do poprawy sytuacji rolnictwa, bowiem w każdym razie — bez względu na to, czy spłata układu następuje gotówkowo, czy też papierami wartościowymi — spłacający uzyskują ulgę w wysokości około 25 procent.

List druhny

(Z okazji święta patronalnego KSMŻ.).

Fontenoy, dnia 25 sierpnia 1938.

Szanowna Redakcjo! Ośmielam się napisać parę słów do Szanownej Redakcji wraz z szczerą prośbą, by mój list znalazł skromne miejsce w „Naszej Sprawie“, która mi na obczyźnie tak wiele sprawia radości co tydzień. Ze łzami w oczach, jako była druhna, pragnę odezwać się w święto patronalne KSMŻ. do wszystkich druhen diecezji tarnowskiej. Stanowimy przecież w Stowarzyszeniu jedno olbrzymie drzewo, którego konary sięgają od krańca do krańca diecezji. Ja — ten mały listeczek, oderwany od drzewa i rzucony za cudze miedze, niech mam choć to szczęście w takiej radosnej chwili połączyć się z druhnami dziewczęcym sercem i katolickimi uczuciami.

Kochane Druhny!

Z francuskiej fermy piszę do Was i ślę Wam czułe pozdrowienia. Wszystko co drogie staje w tej chwili przed moimi oczami: moja rodzina, wioska, kościół i stowarzyszenie. Czyżbym ja bez pomocy stowarzyszenia potrafiła dzisiaj napisać list do Redakcji i do Was bez błędu? W tej organizacji nauczyłam się dobrze pisać i nabrałam śmiałości do pisania. Przygotowywanie protokołów z zebrań i referatów zmuszało mnie do pisania. Żeby móc przemawiać, trzeba było dużo czytać.

Mam tu starszą koleżankę z kresów. Widujemy się rzadko, bo jesteśmy oddalone o 18 klm. Ta biedaczka jeździ do mnie specjalnie, ile razy do swej matki list chce napisać.

Chodziła do szkoły, ale przez kilkanaście lat prawie wszystko zapomniała. Gdy wezmę pióro do ręki, błogosławię stowarzyszenie, bo ono nie było, jak to lekkomyślne dziewczęta powiadały, na to tylko, żeby się modlić, lecz mnie i innym druhnom dało fundament kulturalny.

Druhny!... Gdy tu w dzwony uderzą, to mi się zdaje, że to w naszej parafii... Jakbym się widziała w gronie koleżanek. Idziemy śpiewać do kościoła. I nucę sobie... Czar pryska. Ja przecież u obcych, daleko... Raz sobie tak nuciłam, a moja pani podeszła i powiedziała: — Zaśpiewaj „bien polonais“ (ładnie po polsku).

Śpiewałam same pieśni religijne, a potem co przyszło do głowy. Długo tak śpiewałam, a pani z zainteresowaniem słuchała, choć słów nie rozumiała. Rozróżniała jednak które religijne, a które ludowe. Przy kolacji mi powiedziała: Od jutra będziesz pokojówką. Dopytywała się także, gdzie się tyle pieśni nauczyłam. Powiedziałam — w stowarzyszeniu katolickim. Spojrzała na męża i o nic więcej nie pytała. Obecnie mam niby lżejszą pracę, ale tu trzeba wszystko dokładnie odrobić i dbać o czystość.

W wolnych chwilach wyhaftowałam po kryjomu serwetkę dla pani na dzień urodzin, bo tu uroczyście obchodzą. Nie spodziewałam się, że pani tym drobiazgiem taką sprawię radość. Wszystkim gościom pokazywała podarek. Panie zbadawszy przez okulary zawołały „vive la Pologne“ (niech żyje Polska). Robótek nauczyłam się na kursie w stowarzyszeniu. Jak to dobrze, że u nas o tym pomyślano. Mamusia moja zachęcała mnie zawsze: „Ucz się, ucz, bo ci się to przyda“. I przydało się bardzo.

Moi państwo do kościoła rzadko chodzili. Z początku nie chcieli mi pozwolić nawet w niedzielę na Mszę św. Przez tłumaczkę powiedziałam, że gdy tak będzie, to kontrakt odrobię i do Polski wracam, bo nie chcę żyć jak poganin. Mimo zakazu poszłam do kościoła. Potem już nie zabraniali, a obecnie pozwalają czasem w dzień powszedni. Nie zamykają już niczego przede mną, choć z początku było inaczej. Gdy na letnisko wyjeżdżali, powierzyli mi nadzór nad wszystkim. Jest służąca francuska, ale jej jakoś nie ufają. Gdy się wymawiałam, pani mi rzekła: „Cenię w tobie to, że nie tylko byłaś w katolickim stowarzyszeniu, ale że według jego programu żyjesz“.

Wspominam o pożytkach, jakie wyniosłam z katolickiego stowarzyszenia nie po to, by się chwalić — to nieładnie — ale z wdzięczności ku tym wszystkim, którzy mi w młodości wskazywali dobro, a nie tylko festyny i zabawy.

Gdy więc, druhny, będziecie obchodzić święto patronalne, pamiętajcie o tym, że jest ono dla mnie i dla wszystkich być powinno świętem wdzięczności dla Najśw. Panienki za to, że nam patronuje z nieba, byśmy młodość spędziły uczciwie i pożytecznie.

Wspomnijcie Jej o tych polskich listeczkach, druhnach rozsianych po świecie. Będę tu sama wśród obcych wsłuchiwała się w niedzielę w szum wiatru, czy może nie dosłyszę z akademii: „Sprawie służ!... Służyć chcemy“!... Ja tu wiernie służę sprawie wsi polskiej i Bogu... ja biedna dziewczyna, w to tylko bogata, com wyniosła spod matczynej strzechy, naszego kościoła i stowarzyszenia.

Kończę życzeniem, by wszystkie dziewczęta w tarnowskiej diecezji nareszcie zrozumiały, że należeć do KSMŻ. to honor i pożytek ogromny.

Zosia S.

Z tygodnia

Europa zaniepokojona o Czechosłowację.

Mimo zabiegów lorda Runcimana, ciągłych konferencyj między rządem czeskim a partią Henleina, oraz wysiłków dyplomacji angielskiej i francuskiej, kwestia Niemców sudeckich jest nadal otwarta i stale grozi Europie poważnymi powikłaniami.

Rząd czechosłowacki zaproponował ostatnio jako najlepsze rozwiązanie konfliktu wprowadzenie w Czechosłowacji ustroju kantonalnego, na wzór Szwajcarii. Kantony te w liczbie 23 posiadałyby możliwie jednolity skład narodowościowy mieszkańców. Ażeby ten nowy ustrój przeprowadzić, rząd praski wysunął projekt zawarcia trzymiesięcznego rozejmu.

Na te propozycje przedstawiciele Niemców sudeckich się nie zgodzili. Również odrzucił je kanclerz Hitler, który przed kilku dniami odbył w tej sprawie dłuższą konferencję z Henleinem w miejscowości Berchtesgaden. Jako jedynie skuteczną drogę załatwienia przewlekłego zatargu wysuwają oni zarządzenie na obszarze Sudetów plebiscytu. Sama ludność winna rozstrzygnąć o przyszłym porządku w Czechosłowacji.

Żądanie przeprowadzenia w określonym czasie tego plebiscytu postawi prawdopodobnie Hitler na odbywającym się w tych dniach kongresie partii narodowo-socjalistycznej w Norymberdze. Na kongresie tym — jak się wszyscy spodziewają — zapadnie ostateczna decyzja co do losu Czechosłowacji. Albo zgodzi się ona na wszystkie żądania swej mniejszości niemieckiej, albo kto wie, czy nie będzie zmuszoną bronić swej suwerenności bronią przeciwko atakowi III. Rzeszy.

Projekt rządu praskiego odrzucili też posłowie i senatorowie zjednoczonego stronnictwa węgierskiego. Domagają się oni pełnego samorządu narodowego.

Słowacy ze swej znów strony żądają bezwzględnie utworzenia autonomicznego terytorium słowackiego z odrębnym parlamentem i wojskiem. Ustrój kantonalny tych żądań mniejszości nie zadowoli.

Komuniści dążą do zniszczenia Francji.

Walka wewnętrzna między rządem a związkami robotniczymi we Francji, wynikła na tle reformy ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy, jeszcze nie ustała. Najgwałtowniej przeciwko ustawie tej i rządowi występują komuniści, którzy posiadają silne wpływy w Generalnej Konfederacji Pracy. Nawołują oni robotników do czynnego sprzeciwiania się dekretom rządu i grożą ogólnym strajkiem. W Marsylii robotnicy portowi już odmówili pracy w godzinach nadliczbowych. Rząd jednak się nie ugiął i strajkujących robotników zastąpił wojskami kolonialnymi. Na posiedzeniu komisji spraw wojskowych premier Daladier szczegółowo przedstawił obecny stan uzbrojenia armii francuskiej i wskazał na konieczność wzmożenia tempa pracy we wszystkich zakładach przemysłowych, wykonujących zamówienia wojskowe. Równocześnie zdemaskował podstępną i niszczycielską politykę komunistów francuskich, którzy z jednej strony czynią wszystko, by Francję wmieszać w awanturę wojenną, a z drugiej strony utrudniają obronę narodową, udaremniając wysiłki w celu podniesienia produkcji przemysłu wojennego. Premier wyraźnie oświadczył, iż ile razy wysuwał żądanie zwiększenia czasu pracy celem wykonania jak najpilniejszych zamówień dla wojska, komuniści i ich przyjaciele zawsze się temu sprzeciwiali.

Wobec tego zdecydowanego stanowiska Daladier'a, komuniści w myśl tajnej instrukcji Kominternu postanowili wszelkimi sposobami doprowadzić do upadku obecnego gabinetu. Z góry jednak można być pewnym, iż im się to nie uda. Przeciwnie, należy się spodziewać, że wkrótce Francja podejmie gruntowną rozprawę z komuną u siebie.

Pogotowie wojenne.

Tegoroczne manewry niemieckie zostały umyślnie urządzone w niepraktykowanych dotąd rozmiarach, ażeby pokazać Europie gotowość bojową sił zbrojnych III. Rzeszy. Że o wojnie Niemcy naprawdę myślą, dowodem może być ostentacyjna inspekcja, dokonana przez samego Hitlera, fortyfikacji pod miastem Kehl na granicy francuskiej, naprzeciw Strassburga.

Wielkie manewry odbywa też nad wschodnią granicą armia francuska. Została ona obecnie wzmocniona powołaniem pod broń dwóch roczników 1915 i 1916, oraz zatrzymaniem w służbie wojskowej rocznika, który miał być zwolniony w tym miesiącu. Do transportu wojska zostały użyte również wszystkie autobusy miejskie.

W zatoce fińskiej odbywa ćwiczenia flota sowiecka; główną jej siłę stanowią łodzie podwodne w liczbie 80.

Tegoroczne manewry mają wszędzie, wskutek swych rozmiarów, groźny charakter.

Zacięte walki w Hiszpanii.

W Hiszpanii na froncie Ebro od kilku już dni toczy się zacięta bitwa, jedna z największych od czasu wybuchu wojny. Czerwoni za wszelką cenę usiłują tu powstrzymać napór wojsk powstańczych. W walkach biorą udział liczne eskadry samolotów. Około 50 stracili ich czerwoni. Powstańcy stale posuwają się naprzód. Na froncie Estremadury zajęli dalszych 13 miejscowości i blisko 1000 km. kw. terenu.

Według oficjalnych obliczeń armia gen. Franco od początku wojny domowej wzięła do niewoli 210 tysięcy milicjantów rządowych. Z liczby tej wypuszczono na wolność 134 tysiące jeńców. W obozach koncentracyjnych przebywa 37 tysięcy, zaś 3416 jeńców oczekuje na wyrok sądowy za rozmaite zbrodnie, jakich się dopuścili na bezbronnej ludności cywilnej.

Gen. Franco powołał ostatnio pod broń rocznik 1920, ażeby zapełnić luki w armii po wycofaniu obcych ochotników.

Francja powołuje rezerwistów pod broń.

Prezydent ministrów Daladier zakomunikował dnia 5 bm., że wszystkie urlopy w armii francuskiej zostały cofnięte, a nadto powołano pod broń rezerwistów.

Zarządzenia te są odpowiedzią na koncentrację wojsk niemieckich na granicy francuskiej.



Nominacje.
Na II. Synodzie Diecezjalnym zapadła uchwała, że księża dziekani pełnić mogą obowiązki do ukończonego 70 roku życia, a później otrzymują tytuł honorowych dziekanów.
Na tej zasadzie zostali mianowani **honorowymi dziekanami** wielce zasłużeni księża: ks. prał. dziek. T. Włoch, ks. dziek. M. Wieliński, ks. dziek. Wł. Kopernicki, ks. dziek. M. Zapała, ks. prał. dziek. K. Łazarski, ks. dziek. A. Chorążak, ks. dziek. J. Krośniński, ks. dziek. A. Wcisło, ks. dziek. A. Gawroński, ks. dziek. A. Mucha.
Nadto zostali zamianowani **honorowymi radcami Kurii** następujący księża dziekani: ks. M. Wieliński, ks. Wł. Kopernicki, ks. M. Zapała, ks. A. Chorążak, ks. J. Krośniński, ks. W. Wcisło i ks. A. Gawroński.
Dziekanami zamianowani: dek. tarnowski zamiejski — ks. prał. dr J. Piskorz; dek. bobowski — ks. kan. St. Warchałowski, wicedz. ks. kan. Wł. Trytek, not. ks. A. Zaborowski; dek. brzeski — ks. kan. J. Stosur, wicedz. ks. kan. Wł. Mendrala, not. ks. F. Piękoś; dek. dębicki — ks. kan. A. Rejowski, wicedz. ks. kan. J. Nagórzański; dek. kolbuszowski — ks. kan. A. Dunajecki, wicedz. ks. kan. W. Trytek; dek. limanowski — ks. kan. B. Dziedziak, wicedz. ks. kan. A. Całka, not. ks. kan. J. Sora; dek. radłowski — ks. kan. W. Kornaus, wicedz. ks. kan. J. Opoka; dek. radomyski — ks. kan. P. Rajca, wicedz. ks. kan. L. Pyzikiewicz; dek. tuchowski — ks. kan. J. Wyrwa, wicedz. ks. kan. Trojnacki; dek. tymbarski — ks. kan. A. Bogacz, wicedz. ks. kan. J. Lipień; dek. uścieński — wicedz. ks. J. Złotnicki.

Samodzielna parafia w Mościcach.
JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski utworzył z dniem 1 września br. parafię samodzielną w Mościcach. Granice jej pokrywają się z granicami gminy. Do parafii należą: Osiedle fabryczne, Dąbrówka Infułacka, Świerczków i część Plewęcina, a liczba parafian wynosi około 4500 dusz. Proboszczem został zamianowany były rektor ks. prof. Wawrzyniec Gnutek.
Dnia 28 sierpnia br. w imieniu Ks. Biskupa ogłosił akt erekcyjny w kaplicy ks. prałat Piskorz i wygłosił kazanie na temat: Czym jest parafia i proboszcz.
Zorganizowanie samodzielnej parafii przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozwoju duchowego jej mieszkańców.

Poświęcenie Domu Katolickiego w Bochni.
Dnia 4 września br. odbyła się u nas podniosła uroczystość poświęcenia nowego „Domu Katolickiego", którego dokonał JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski przy współudziale Infułatów ks. Lubelskiego i ks. Sitki, oraz licznie zgromadzonego duchowieństwa, reprezentantów armii, władz państwowych, administracyjnych i samorządowych, oraz wiernych.
O godz. 4 po poł. odbyła się akademia w pięknie udekorowanej sali kinowej na cześć Arcypasterza i przybyłych gości.
Na program akademii złożyły się śpiewy Chóru Koronacyjnego, oraz obrazek sceniczny mgr. Ant. Kucówny.
Nowy, piękny i duży gmach przeznaczony jest na kinoteatr, na świetlicę dla bezdomnych, na jadłodajnię dla najbiedniejszych, na czytelnię publiczną, na schronisko dla bezdomnych, będzie zatem spełniał zadanie kulturalno-charytatywno-społeczne.
Inicjatorem, jak również kontynuatorem budowy Domu Katolickiego w Bochni jest ks. prałat dr W. Kuc, który za pracę społeczną na terenie bocheńskim odznaczony został złotym krzyżem zasługi. My parafianie tą drogą pragniemy złożyć mu staropolskie „Bóg zapłać" za jego owocną pracę na niwie naszych dusz.

Powitanie ks. Proboszcza w Ropczycach.
W dniu 28 sierpnia br. przybył do naszej parafii nowy nasz duszpasterz, ks. kanonik Andrzej Juszczyk. Po powitaniu u bramy miasta przez p. burmistrza Bursztyna, wprowadził nowego ks. proboszcza w podwoje świątyni ks. infułat dr Lubelski. Po obrzędach instalacyjnych przemówił do wypełniających świątynię wiernych ks. Infułat, wskazując w przybywającym duszpasterzu kapłana gorliwego, pełnego serca i poświęcenia dla dusz sobie powierzonych.
W kazaniu przywitał parafię nowy ks. Proboszcz, wzywając do gorliwej współpracy w szerzeniu królestwa Bożego, a następnie odprawił uroczystą Mszę św. w asyście miejscowego duchowieństwa. Po nabożeństwie wprowadzono ks. Proboszcza procesjonalnie na plebanię.

Klikowa żegna Kierownika szkoły.
W ub. dniach odszedł od nas na stanowisko dyrektora szkoły w Szczucinie p. Stanisław Wytyczak, dotychczasowy kierownik szkoły w Klikowej. Krótko, bo tylko rok bawił u nas, ale za ten czas zrobił bardzo dużo. Wdzięczni jesteśmy mu za inicjatywę budowy nowej szkoły, za owocną pracę nad naszą dziatwą, oraz za wzorowy przykład męża szlachetnego, prawdziwego katolika. Życząc mu błogosławieństwa Bożego na nowym terenie pracy, serdecznie go żegnamy.

Klikowianie.

W „dniu chorych" w Niwiskach
wzięło udział 35 osób, wśród nich i nieuleczalnie chorzy. Wysłuchali oni Mszy św., kazania i przyjęli Komunię św. Po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem przyjęto ich na plebanii śniadaniem. H. M.

Pod protektoratem JE. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego odbędzie się przy kościele OO. Bernardynów w Tarnowie w dniach 2 i 3 października 1938 r.

pierwszy Okręgowy Kongres Tercjarski.

Kongres rozpocznie się d. 2 października o godz. 14 uroczystym „Veni Creator" w kościele OO. Bernardynów.
Obrady Kongresu odbywać się będą w sali Sokoła I.
Zakończenie Kongresu nastąpi w poniedziałek 3 października około godz. 6 wieczorem.
Wszystkie Kongregacje Trzeciego Zakonu św. Franciszka, które zostały kanonicznie założone przy kościołach parafialnych diecezji tarnowskiej przez zakon OO. Bernardynów, a nie otrzymały zaproszenia na Kongres, mogą zwrócić się po informacje i program do klasztoru OO. Bernardynów w Tarnowie.

OO. Bernardyni w Tarnowie.

Z POLSKI

Rolnicy w hołdzie Matce Boskiej.
Dnia 29 sierpnia br. bawiła na Jasnej Górze pielgrzymka rolników wielkopolskich pod protektoratem JEm. Ks. Kard. Hlonda. Wzięło w niej udział przeszło 11 tysięcy osób z 400 sztandarami organizacyjnymi. U stóp Cudownego Obrazu złożono bogate wotum.

Radio a cześć Marii.
Dyr. Polskiego Radia w Katowicach otrzymała zbiorowe podanie 265 członkiń Sodalicji Mariańskiej z parafii Lubsza na Śląsku, w którym jako radiosłuchaczki, a zarazem sodaliski, domagają się nadawania przez radio specjalnych audycyj mariańskich. „Jeżeli Najśw. Maria Panna jest Królową Polski — piszą w prośbie — to dlaczego fale radia nie miałyby częściej głosić i szerzyć Jej chwały".

Pięciu prymicjantów z jednej parafii.
Kilkutysięczna parafia Podgórze toruńskie obchodziła rzadką uroczystość: prymicje pięciu nowowyświęconych kapłanów rodaków z zakonu OO. Redemptorystów.

Budujemy okręty.
W Gdyni odbyło się uroczyste poświęcenie świeżo wykończonej stoczni budowy okrętów. Odtąd polskie okręty będzie budował polski robotnik.

Bojówkarze socjalistyczni,
biorący udział w 1-majowym napadzie na lokal Stronnictwa Narodowego w Kielcach zostali skazani na karę więzienia od 3 lat do 8 miesięcy.

2 miliony złotych wydało Państwo
na walkę z pryszczycą; z tego 389.000 zł. wypłacono rolnikom za zabite 2779 sztuk chorego bydła, oraz 731.000 zł. za 6504 sztuk zwierząt padłych. Pozostała kwota została obrócona na zakup środków odkażających i leczniczych, oraz w części na utrzymanie rozszerzonej opieki weterynaryjnej.

Na skutek starań
familii Łyczków, nazwano jedną z ulic Tarnowa, biegnącą wzdłuż gruntów tejże rodziny, ul. Łyczków, ku uczczeniu pamięci ks. Marcina Łyczki, założyciela pierwszej szkoły w Tarnowie.

„Dni Katolickie" dla nauczycieli
odbyły się w Gnieźnie, Poznaniu, Lwowie i Przemyślu.

Wszystkie większe stacje kolejowe
w kraju zaprowadziły automatyczne kasy-drukarki, które umożliwią wydanie 2—10 tysięcy różnych biletów w jednym okienku kasowym. Drukarki te mechanicznie kontrolują stan kasy, oraz drukują wszelkie rodzaje biletów, co zapobiega zbytniemu gromadzeniu zapasów gotowych biletów na stacjach.

Jesienny rozkład jazdy
na polskich kolejach wejdzie w życie z dniem 1 października b. r.

ZE ŚWIATA

Wypadek czy zamach?
Samochód wiozący Stalina z Moskwy do miejscowości letniskowej — Gorki, wpadł na drzewo. Stalin złamał rękę, a towarzyszący mu żołnierze zginęli na miejscu. Natychmiast aresztowano szofera, jego znajomych i przyjaciół pod zarzutem zamachu na życie dyktatora. Stalin — jak wiadomo — często wyjeżdża z Kremlu do swej willi w Gorkach na odpoczynek. Drogę wówczas pilnie strzegą patrole GPU, ustawione co 200 m. Samochód jego jest grubo opancerzony i towarzyszy mu stale kilkanaście podobnych aut, celem utrudnienia rozpoznania.

Szykany hitlerowskie.
Biskup Rottenburga Jan Sproll został przemocą wydalony z granic Wirtembergii. Powodem była nienawiść, jaką doń żywili hitlerowcy za to, że wstrzymał się od udziału w plebiscycie 10 kwietnia, by — jak sam oświadczył — nie godzić się na to, co jest sprzeczne prawom Bożym, a także prawom własnego kraju.
W Austrii zamknięto wszystkie szkoły, prowadzone przez zakonników.

Straszna katastrofa samolotowa.
W Szwajcarii 4 samoloty zdążające na święto lotnicze do Lugano rozbiły się o skały z powodu wielkiej mgły. Sześciu lotników-oficerów poniosło śmierć, a dwóch z 4 samolotu odniosło ciężkie rany.

Klęska powodzi nawiedziła świat.
Nad Japonią szalał tajfun, najgwałtowniejszy od r. 1905. Szybkość wiatru dochodziła do 500 klm. na godzinę. Według informacyj policji 98 osób straciło życie, 98 zaginęło, 77 odniosło rany, 140.000 domów zalała woda, z tych 6300 uległo całkowitemu zniszczeniu. Wezbrane wody zniosły 163 mosty, a 71 statków rzucił tajfun na mielizny.
W Norwegii zalały ulewne deszcze znaczne obszary; straty wynoszą kilka milionów koron. — W Kanadzie gwałtowne burze nawiedziły prowincję Quebec. Ofiarą ich padło 14 osób.
Na Śląsku Opolskim padały niezwykle ulewne deszcze, powodując olbrzymią powódź. Mosty pozrywane, komunikacja przerwana. Teichau, Olsza, Julianowice, Schrom, Rychnowo, Nysa i sąsiednie miejscowości są odcięte od świata. — W Austrii i Czechosłowacji silne burze spowodowały powódź w kilku miejscowościach.

Meksyk nawiedził
straszliwy huragan. Tysiące domów w ruinie.

Sowiety palą lasy
nad granicą Estonii w celu wybudowania tam fortyfikacyj wojskowych. Gęste chmury dymu zalewają całą Estonię, Finlandię i poprzez Szwecję dochodzą do granic Norwegii.

Włochy usuwają z granic swych żydów.
Włoska rada ministrów na wniosek Mussoliniego, jako ministra spraw wewnętrznych, uchwaliła dekret wysiedlający z granic Włoch, Libii i wysp egejskich wszystkich żydów, którzy przybyli po 1918 r. Tym, którzy po tym terminie uzyskali prawo obywatelstwa włoskiego, prawo to zostało odebrane. Wszyscy żydzi muszą opuścić Włochy w ciągu 6 miesięcy. Równocześnie zostało wydane zarządzenie, zakazujące uczyć tak w szkołach państwowych, jak i prywatnych osobom narodowości żydowskiej. Z dniem 16 października zostają zawieszeni więc w swych czynnościach wszyscy nauczyciele żydowscy w szkołach publicznych i uniwersytetach. Od obecnego też roku nie wolno na wyższe uczelnie przyjmować studentów żydów.
Te ostatnie zarządzenia rządu włoskiego wywołały wśród żydów ogromne wrażenie. W większych miastach włoskich, jak w Rzymie, Trieście, Mediolanie znajduje się bowiem dość znaczna liczba lekarzy, bankierów i kupców żydowskich, którzy muszą pospiesznie emigrować do innych krajów. Żeby tylko nie do Polski.

Wesoły kącik

Między małżonkami.

— Po co się żeniłeś? Czy ja za tobą latałam?
— Moja droga — i łapka na myszy za myszami nie biega...

To dopiero sztuka.

— Więc powiadasz, żeś znał takiego, co nie spał przez 25 nocy z rzędu i nie jadł przez 25 dni?
— A tak.
— Jak to wytrzymał?
— Spał we dnie, a jadał w nocy.

Deotyma

Branki w jasyrze

— Ach, Ludko — rzekła Elżbieta — my już pono stare, a z ciebie jeszcze, jak widzę, dziecko. Ty jeszcze wierzysz w podobne przysięgi? I czegóż ty chcesz od biednego Beppa? Cóż miał robić? Czy do śmierci usychać z tęsknoty za tobą? Po cóżeś mu zamąciła szczęście rodzinne?

Ludmiła zasmucona odrzekła:

— Rzeczywiście. Może to nie bardzo po chrześcijańsku.

Tu zamilkły obie i długo szły w cichości. Doszedłszy do wierzchołka niewielkiego pagórka, spostrzegły przed sobą miasto, błyskające w słońcu nad modrą rzeką, uwieńczone zamkiem na zielonej górze. Obie podniosły ręce i zawołały:

— Kraków!

Uklękły, rozciągnęły się krzyżem i całowały ziemię — świętą ziemię ojczystą.

— — — — — — — — —

Pod Krakowem w Prądniku przebyły, a właściwie przeleżały pół roku w lazarecie, bo trąd wzmógł się znowu. Z początku znalazły tu współczucie. Kilku duchownych wzruszyło się ich losem i rozesłało po mieście listy przeora Celestyna. Odbiorcy listów odpowiedzieli jednozgodnie, że Jasia nigdy nie widzieli w Krakowie ani dzieckiem, ani młodzieńcem. Takie powszechne zaprzeczenie zachwiało wiarę w inne opowiadania podróżniczek. Zaczęto ich słuchać nieufnie, wątpić, czy oną były kiedy naprawdę u Tatarów. Bo też ich opowieści wyglądały tak cudacznie i nieprawdopodobnie! Albo to raz widziano trędowatych, którym choroba pomieszała zmysły? Miłosierni ruszali ramionami, złośliwi drwili głośno.

Zahukane, wyśmiane przez własnych towarzyszów niedoli, przestały w końcu przekonywać i ponuro zamilkły.

Znalazły jednak i tutaj przyjaciela. Był nim posługacz szpitalny Brunon, człowiek stary, lecz krzepki. Niewiasty przez długi czas ani się nie domyślały, że ten sługa to ich dawna znajomość, Rynhold Kostera, kłótnik i rozpustnik, którego widziały na dworze królowej Kingi.

Gdy się raz zgadało o braciszku Benedykcie, twarz staruszka nagle zapałała, złożył ręce i zawołał:

— O! to święty człowiek! To on mię nawrócił! I czym? Czy uwierzycie? Jednym uściśnieniem!

Tu im przypomniał swą przygodę z braciszkiem Benedyktem, której one były świadkami — i ten zbawczy uścisk, na który patrzyły.

— Od owej chwili — mówił Brunon — coś we mnie się przewróciło, jakby mi kto duszę przemienił. Nagle zobaczyłem całą szkaradę mego życia. Z początku brała mię rozpacz Judaszowa. Ale Bóg wyciągnął mię z przepaści. Niechże będzie na wieki uwielbion, że zostawił mi czas do pokuty!

Brunon widywał braciszka Benedykta i wiedział, że szuka jąkiegoś sieroty, że nie znalazłszy go zrobił ślub, iż pójdzie do grobu św. Franciszka do Asyżu na intencję, aby się to nieboże znalazło. Poszedł i dotąd go nie ma. Żyw li on jeszcze? Tego nie wie.

Brunon całą duszą oddał się na usługi Elżbiety i Ludmiły. Od rana do nocy biegał po Krakowie. Niestety, ani śladów dziecięcia...

Tymczasem nadeszła zima, nastał rok 1281. Około Wielkiego Postu skończyła się okrągła czterdziestka lat od czasu, jak branki popadły w niewolę. Ponieważ wedle powszechnie przyjętego zwyczaju trędowatym wolno było chodzić do miast i kościołów, Brunon, korzystając z tego przywileju, oprowadzał nasze branki po Krakowie, który po 40 latach zmienił się do niepoznania: inne domy, inne ulice, inni ludzie, wielu dawniej niewidzianych cudzoziemców, zwłaszcza Niemców. Brunon tłumaczył niewiastom te zmiany.

— Tatarzy raz i drugi spalili Kraków. Jednych wycięli, drugich w jasyr zawiedli. Książę Bolesław, jako dobry gospodarz, odbudował miasto, aby zaś zaludnić pustki, sprowadził obcych. Ludzie to pracowici jak pszczoły i zasiedzą się, zobaczycie...

Na środku obszernego rynku uwagę podróżniczek zwróciła szczególniejsza budowla, jakby jaka fortecz-ka. Były to cztery szeregi kramów, z czterema bramami, kryjące w sobie długi, brukowany dziedziniec — dzisiejsze Sukiennice.

Więcej od nowych Sukiennic wabił je niedaleko szarzejący kościółek św. Wojciecha. O, ten się nic nie zmienił. Widok jego przypomniał im proroctwo O. Pawła pustelnika: „Jako Izrael 40 lat błąkał się po puszczy, taka przyszłość wasza. A kiedy powrócicie, nie poznacie nieba, ani ziemi, ale odnajdziecie skarb utracony". I oto 40 lat się błąkały, wróciły i.. cóż? Nie spełnione proroctwo goryczą przepełniło ich serca. Odwróciły oczy od tego miejsca, a spojrzały na kościół Panny Marii. Patrząc na wieże, dziwiły się:

— Że też to tych wieżyc nie doprowadzono do równości? Jedna wystrzeliła w górę, a druga przysiadła. Kiedyż tę drugą skończą?

— Pono nigdy — odparł Bruno ponuro. — Czart wmieszał się w tę sprawę. Na tej drugiej wieżycy ciąży krew niewinna.

— Boże miłosierny! Co za krew?

— Trzeba wam wiedzieć, że te wieże budowali dwaj bracia. Było z tymi wieżami tak, jak z ofiarami Kaina i Abla, bo też i ci dwaj bracia do tamtych byli podobni: jeden jasny i dobry, drugi czarny i zły. Tamtemu dobremu wieża szła pięknie i sprawnie, prościutko do nieba, jak ów dym z ofiary Ablowej, a temu szła niesporo, diabeł mu przeszkadzał, bo chciał go rozsierdzić na brata. Porwała go zazdrość Kainowa i zabił brata nożem. Poprowadził wieżę w górę, a druga została nie skończona. Patrzajcie matki! Oto ten nóż nieszczęsny wisi tam w bramie w Sukiennicach na wieczną ludziom przestrogę.

Zapanowało milczenie. Wszyscy spoglądali kolejno to na ów nóż straszliwy, to na nierówne wieże.

Po krótkiej modlitwie w kościele Panny Marii Brunon poprowadził niewiasty do kościoła Franciszkanów, gdzie ujrzały grób księcia Bolesława, opiekuna i dobrodzieja.

— Co się tu działo, kiedy księcia chowano! — mówił Brunon. — Ja byłem przy tym i widziałem. Księżna Kinga łzy obfite wylewała. A kiedy nad nieboszczykiem kamień zapadł, stało się coś osobliwego. Biskupy, wojewody, rycerze, mieszczany i cały naród — wszystko rzuciło się do nóg księżnej i wołało: „Teraz ty nam króluj! Ty jedna"! Ona broniła się wstydliwie, mówiąc: „Oto macie wasze rodzone książęta, oto i tego Leszka, co go mój małżonek polecał". — A oni jęli całować jej szaty i nogi, a wołać: „My nie chcemy nijakich książąt, ino ciebie, ty anielska pani. Ty rządź tym królestwem, ty matkuj nam, jak dzieciom". Zamilkła na chwilę, potem uczyniwszy na piersiach krzyż, jakoby coś strasznego odżegnywała, tak rzekła:

(Ciąg dalszy nastąpi).



Jakie odmiany zboża dobierać do siewu?

Jednym z warunków otrzymania wysokich plonów jest dobór odpowiedniej odmiany uszlachetnionego nasienia. W doborze tym przychodzą rolnikom z pomocą **stacje doświadczalne**, oraz **sekcje nasienne**. W wojew. krakowskim miarodajną jest **Sekcja Nasienna M. T. R.** w Krakowie, oraz **Stacja Doświadczalna w Kleczy Górnej**. Według ich opinii dla pow. krakowskiego, półn. części pow. bocheńskiego, półn. części pow. brzeskiego, półn. części pow. dąbrowskiego nadają się odmiany żyta: Włoszanowskie, Wierzbieńskie, Rogalińskie, Zeelandzkie; zaś z pszenicy najlepszymi są na grunty lepsze: Blondynka, Graniatka Dańkowska, na grunty średnie: Ostka Skomoroska, na ziemie słabsze: Or Konkur. W pow. myślenickim, połd. części pow. bocheńskiego, połd. części pow. brzeskiego, w pow. tarnowskim, dębickim, w połd. części pow. dąbrowskiego i półn. części pow. jasielskiego z odmian żyta poleca się: Puławskie, Petkuskie, Włoszanowskie, Rogalińskie, Mikulickie; z odmian pszenicy: Blondynkę i Wysokolitewkę — dla ziem lepszych, Ostkę Skomoroską — na ziemie średnie, Zaborzankę i Or Konkur — na ziemie słabsze. Dla pow. limanowskiego i przyległych gmin pow. nowosądeckiego z odmian żyta poleca się Wierzbieńskie i Mikulickie; z odmian pszenicy Ostkę Skomoroską, Ostkę Grodkowicką. W pow. nowotarskim, w reszcie pow. nowosądeckiego, w pow. gorlickim, połd. części pow. jasielskiego można siać żyto Włoszanowskie, Wierzbieńskie, Petkuskie, Mikulickie.

Z podanych odmian żyta najwcześniejsze jest Mikulickie, dlatego nadaje się specjalnie dla okolic podgórskich. Z odmian pszenicy najwcześniejsza jest Or Konkur (Hors Concours), najodporniejsza na wyleganie Blondynka i Graniatka.

Nawozy przedsiewne.

Ziarno wysiane w ziemię pobiera z niej wilgoć, pęcznieje, po pewnym czasie wypuszcza na powierzchnię kiełek, a do głębi ziemi korzenie. Na wytworzenie korzeni i kiełka zużywa się materiał zapasowy zawarty w nasieniu, z chwilą zaś wypuszczenia korzeni i kiełka przechodzi roślina „na własny chleb", czerpiąc z ziemi pokarmy roślinne, jak a z o t, f o s f o r, p o t a s i w a p n o, a z powietrza gaz, zwany dwutlenkiem węgla.

Każda roślina zbudowana jest z tak zwanych komórek, niby dom z cegieł. Wzrost roślin polega na wytwarzaniu coraz to nowych komórek, w skład których wchodzą głównie wymienione wyżej pokarmy roślinne. Chcąc zapewnić roślinom korzystne warunki rozwoju i umożliwić im wydanie dużego plonu, należy postarać się, by znalazły one z a r a z p o s k i e ł k o w a n i u dostateczny zapas niezbędnych pokarmów, a głównie azotu i fosforu.

Do przedsiewnego zasilania roślin uprawnych azotem nadaje się znakomicie a z o t n i a k, zawierający 21% azotu i około 65% wapna. Dany na 3—4 dni przed siewem i zmieszany z ziemią przy pomocy brony, ulega przemianie na pokarm roślinny, działa równomiernie i przez dłuższy okres czasu, gdyż nie podlega łatwo wymyciu. Dzięki zawartości wapna odkwasza azotniak ziemie kwaśne, czyniąc je zdrowszymi i zdolniejszymi do wydania dobrych zbiorów. Działa on również odkażająco na glebę i zmniejsza niebezpieczeństwo występowania chorób i szkodników. Pod oziminy stosuje się na 1 ha około 100 kg. azotniaku, tj. tyle, ile potrzebuje zboże na okres jesienny. Nadaje się on na wszystkie gleby, z wyjątkiem bardzo lekkich, a więc lotnych piasków.

Jeśli chcemy zasilić oziminy równocześnie azotem i fosforem, możemy dać na 3—4 dni przed siewem 250 do 300 kg. supertomasyny azotniakowanej, dostarczając w tym nawozie azotu na okres jesienny, a kwasu fosforowego na cały czas rozwoju.

W 100 kg. supertomasyny azotniakowanej znajduje się 12 kg. kwasu fosforowego i 9 kg. azotu, a oba składniki pokarmowe są wymieszane z sobą bardzo dokładnie, co zapewnia równomierne rozmieszczenie ich w roli. Jest to nawóz szczególnie przydatny dla gospodarstw drobnych, skoro bowiem rolnik decyduje się na nabycie jednego tylko worka nawozu, otrzymuje w nim dwa składniki pokarmowe, niezbędne do przedsiewnego zasilania ozimin. Inż. J. M.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Pryszczyca szerzy się w Polsce w dalszym ciągu. Ostatnio obliczono, że zaraza pyska i racic objęła 67 tysięcy 406 zagród. Najbardziej dotknięte jest województwo warszawskie.

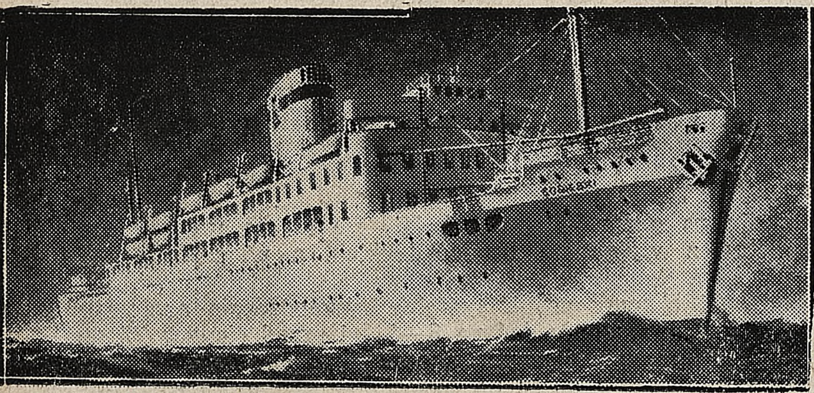
Zakup koni remontowych. Celem wzmożenia dopływu gotówki do rolnictwa w okresie pożniwnym, kiedy przypada cały szereg płatności rolniczych, oraz aby ułatwić rolnictwu uzyskanie pieniędzy bez konieczności rzucania na rynek nadmiernych ilości zboża, komisje remontowe otrzymały zlecenie dokonywania zakupów koni remontowych dla armii już w terminie do 15 października b. r.

Stan plantacyj buraczanych. Ostatnie deszcze wpłynęły dodatnio na rozwój i stan plantacyj buraczanych. Jednakże, jak stwierdzono, waga korzenia jest obecnie o 20 procent niższa, niż była w tym samym okresie roku ub. Zawartość cukru jest również nieco mniejsza.

Śmietana w puszkach. W najbliższym czasie przemysł mleczarski ma wypuścić do sprzedaży, zwłaszcza na eksport, śmietanę w puszkach. Śmietana ta byłaby podobna do mleka kondensowanego (zgęszczonego), którego wielkie ilości wyrabiają i wywożą wysoko uprzemysłowione kraje rolnicze.

Konserwy ogórkowe i pomidorowe. Przemysł konserwowy przystąpił do fabrykacji nowego rodzaju konserw ogórkowych i pomidorowych bez octu. W szczególności wytwarza się kilka rodzajów konserw pomidorowych, a to pomidorów całych, dalej faszerowanych z cielęciną i baraniną. Konserwy te odznaczają się bardzo dobrym smakiem.

Ceny zboża. Na giełdzie krakowskiej płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 16.25—16.50 zł., pszenica 21.75—22 zł., jęczmień 15.25—15.75 zł., owies 15.25—15.50 zł., otręby żytnie 9.25—9.75 zł.



Flota Polski stale się powiększa. Ostatnio został wykończony w Anglii wielki transatlantyk M/S „Sobieski".

Przy ślubie.

Wojciech, starszy wdowiec, klęka z głuchawą Agatą do ślubu. Ksiądz właśnie zapytuje:

— Agato, masz dobrą i nieprzymuszoną wolę tego Wojciecha, którego tu przed sobą widzisz, za małżonka sobie pojąć?

Agata nadstawia uszu:

— Hę?

Na to Wojciech pojednawczym tonem:

— Ma, ma, proszę jegomości, ino nie dosłyszy. Ja chciałem inszą, ale tamta mnie nie chciała.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
Za granicą z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3, Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.758.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podsiękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. **Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.**